

RENATA ZAJĄC

Symbolika nocy, która staje się początkiem. O nocnych obsesjach Pascala Quignarda

The Symbolism of the Night that Becomes the Beginning.
On the Night-time Obsessions of Pascal Quignard

Abstract

A text dedicated to the night and its symbolic connotations with regard to Pascal Quignard's album-essay *The Sexual Night* (translated by K. Rutkowski). The author of the sketch enquires about Pascal Quignard's inspiration sought in night-time darkness and obsessions of darkness prior to man's birth. R. Zając points to Georges Bataille and his album *The Tears of Eros* as an important context of the imagination of the French man of letters. She is interested in the symbolic dimension of both the night and existential situations recurring in Quignard's world.

Keywords: Pascal Quignard; Sexual Night; symbolics of night

Abstrakt

Tekst poświęcony jest zagadnieniu nocy i jej symbolicznych konotacji w odniesieniu do albumu-eseju Pascala Quignarda *Noc seksualna* (przeł. K. Rutkowski). W moim szkicu stawiam pytania o inspiracje Pascala Quignarda mrokiem nocy i zajmujące go obsesje ciemności przed narodzinami człowieka. Jako ważny kontekst wyobraźni francuskiego pisarza autorka wskazuje Georges'a Bataille'a i jego album *Łzy Erosa*. Interesuje ją symboliczny wymiar zarówno nocy, jak i przewijających się w świecie Quignarda sytuacji egzystencjalnych.

Słowa kluczowe: Pascal Quignard; Noc seksualna; symbolika nocy

O autorce

Renata Zając – dr nauk humanistycznych, wydawca (założycielka, a obecnie współwłaścicielka wydawnictwa Pasaże), redaktorka, reżyserka słuchowisk i filmów edukacyjnych, a także autorka publikacji dla dzieci. Łączy walory humanistyki rozumianej jako najwyższa forma ludzkiego doświadczania rzeczywistości z umiejętnością przełożenia literatury i sztuki na język egzystencji. W kręgu jej zainteresowań pozostaje od lat literatura modernizmu, zwłaszcza w symboliczno-transgresyjnej odsłonie. Dysertację doktorską poświęciła wątkom perwersji i wzniosłości w literaturze Młodej Polski.

Symbolika Nocy, która staje się początkiem. O nocnych obsesjach Pascala Quignarda

Tęsknota za śmiercią jest płomieniem, bez którego pulsowanie życia byłoby tylko ciągiem zgaśnień.
Nicość jako tajemna siła i źródło naszych konwulsji...
Grzejemy się przy ogniu niczego..., pod słońcem pustki...¹

Emil Cioran

Intelektualny projekt Pascala Quignarda wykracza zarówno poza obszar literaturoznawczych, jak i egzystencjalnych poszukiwań, zagarniając w swoje kręgi nie tylko wszystkie utwory autora *Nocy seksualnej*, ale całe jego życie, które poświęcił i podporządkował pisarstwu i rozwikłaniu powracającej obsesyjnie zagadki początku. Jakie jest fundamentalne pytanie stawiane przez francuskiego pisarza? Czym jest dla niego noc? W jakie rejestry rzeczywistości odsyła? Co osłania? Do czego broni nam dostępu? Na te pytania szukać należy odpowiedzi w utworach Quignarda, zdając sobie jednocześnie sprawę, że nigdy nie wybrzni ona ostatecznie, nie będzie dana wprost, będzie niczym zasłona nocy spowijająca splecione ciała kochanków.

Mowa będzie o nocy i o początku – to kluczowe zagadnienia powracające w refleksji autora *Wszystkich poranków świata*. Odsyłają w obszar ciemności i strachu, ale też w fascynującą podróż w głąb tego, co cielesne, i tego, co duchowe. O Quignardzie mówi się, że jest intelektualnym spadkobiercą myśli Georges’a Bataille’a, jego kontynuatorem. Jednak autor *Doświadczenia wewnętrzne* prowokował, zestawiał obsceniczne obrazy, łącząc je w najbardziej wyrafinowany sposób z tym, co duchowe. *Sacrum* i *profanum* przenikało się w jego twórczości na różne sposoby, by wybrzmieć w haśle: „człowiek w każdej chwili wzywa jednocześnie Boga i szatana”². Taka jest *Historia erotyzmu*, *Historia oka*, czy wreszcie *Łzy Erosa*, którym najbliższej chyba do rozważań Quignarda³ o początku człowieka. Przypomnijmy, że *Łzy Erosa* to jedna z najbardziej osobistych książek Bataille’a, nazywana jego testamentem⁴. Album rejestrujący sztukę związaną z zagadnieniem erotyki, począwszy od prymitywnych rysunków w jaskiniach, po ilustracje, jakie odnaleziono na starożytnych naczyniach, aż do malarstwa współczesnego – opatrzone jest krótki-



Pascal Quignard, Festiwal Conrada, Kraków 2009.
Fot. Renata Zajęc.

mi komentarzami Bataille’a⁵. Zestawienie obu pisarzy nie jest zatem bezzasadne, tym bardziej że na analogie między nimi wskazywali wybitni badacze⁶.

Pora wreszcie uchylić nieco rąbka tajemnej Pascalowskiej nocy i wyjaśnić w czym rzecz. Na starannie zaprojektowany i pomyślany przez Quignarda album składa się 193 reprodukcji opatrzonych komentarzami, które jeden z recenzentów określił jako „traktaty o przemijaniu”⁷. Smaku dodaje czarny papier, odsyłający do „ciemnej” materii, w jaką uwikłana jest treść książki. Wszak chodzi o noc... Przytoczmy zatem fragment przedmowy otwierającej *Noc seksualną*:

Kiedy pośród nocnej ciszy zagłębiamy się w sobie, to nam wstyd, żeśmy tak ubodzy: brak nam obrazów podstawowych. Nie było mnie tej nocy, kiedy zostałem porażony.

Trudno być w dzień poprzedzający przyjęcie.

W duszy brakuje pewnego obrazu. Zależymy od pozycji, która koniecznie musiała być przyjęta, ale której nigdy na własne oczy nie zobaczymy. Ten brakujący obraz

zwie się „początkiem”. Szukamy go we wszystkim, co widzimy. Ten brak przenikający dni na wskroś zwie się „losem”.

Szukamy go we wszystkim, co przeżywamy. Szukając, powtarzamy bezwiednie gesty, powtarzamy słowa zwodnicze i zawodne⁸ [NS, 11].

Ta Quignardowska obsesja i poszukiwanie utraconego obrazu – jak zauważy Tomasz Swoboda – „stoi u źródeł właściwie każdej jego książki, całego jego pisania”⁹. Gdański badacz podkreśla również rajski charakter scen kobiecego łona u autora *Nocy seksualnej*, odsłaniający mit początku, „którego wcieleniem jest tu mlekiem i miodem płynąca kraina matczynego łona”¹⁰.

Warto postawić pytanie, gdzie bije źródło fascynacji autora *Seksu i trwogi* nocną porą? Można zaryzykować tezę, że ten wytrawny znawca antyku istotę nocy zaczerpnął od Greków, którzy uważali:

że noc i ciemności poprzedzały stworzenie wszystkich rzeczy. Dlatego noc, podobnie jak wody, ma znaczenie płodności, potencjalności, nasienia.

Będąc uprzedniością nie jest jeszcze dniem, ale go zapowiada i przygotowuje¹¹.

Jeśli przyjąć, że figurą doskonałą, symbolem pełni, jest okrąg, to noc seksualna spełnia się w połączeniu dwóch okręgów (przyjmijmy taki uproszczony schemat, ułatwiający podążanie za wyobraźnią autora *Życia sekretne*) – kiedy dwa ciała się łączą, część wspólna, jaką wytyczają dwa okręgi, odsłania nam nową figurę o niesłychanie bogatej symbolice – jest nią mandorla. Z jednej strony symbol tego, co boskie – symbol narodzin Chrystusa (ma to związek ze słownym skojarzeniem, gdyż inna nazwa mandorli to *vesica piscis* – naczynie ryby¹²), z drugiej symbol płodności. Na zbieżność kształtów mandorli i wagi zwraca uwagę Biedermann, widząc w tym obrazie embrion rozwijający się w macicy¹³. I moment przenikania się tego, co boskie, z tym, co ziemskie. *Sacrum z profanum*.

Migdałowaty kształt mandorli odsyła z kolei do symboliki, jaką konotuje migdał. Jack Tresidder zwróci uwagę na fakt, że „w świecie starożytnym olej wyciskany z migdałów przyrównywano do nasienia męskiego”¹⁴, co z kolei znalazło odzwierciedlenie w micie, że Attis (ukochany bogini płodności i urodzaju) został poczęty z migdała¹⁵. Również w tradycji biblijnej migdałowiec odgrywa istotną rolę – zarówno jako święte drzewo Izraelitów, jak i symbol czystości i narodzenia z dziewicy, co manifestuje się właśnie w owalnej aureoli (mandorli) otaczającej postaci Jezusa i Marii¹⁶. Dorzućmy do tego ludowe wierzenie mówiące, że jeśli dziewczica zaśnie „pod migdałowcem i będzie śniła o swej miłości, to pocznie”¹⁷.

Podążając tym tropem, prześledźmy jeszcze kształt migdału, odnosząc go do ludzkiego ciała. Da się w nim odnaleźć trzy miejsca o migdałowatym kształcie: oko, usta, wagina¹⁸. To, co patrzy. To, co mówi. To, co daje

początek naszemu istnieniu. Nerozerwalna triada inicjująca każdą relację, w szczególności relację miłosną. Oko jest bez wątpienia na szczycie tego porządku – od niego wszystko się rozpoczyna. Docenił jego rolę Bataille, odkrywając analogię między okiem a waginą, na co zwraca uwagę Tomasz Swoboda¹⁹:

vulva patrzy: nie tylko pochłania, nie tylko fascynuje, ale patrzy. To, jak się okazuje, rzadkie upodmiotowienie pozwala zarysować niemal pełną paralełę oczu i wagi, otworów, poprzez które kobiece ciało „wychodzi na świat” i którymi na ten świat patrzy²⁰.

Z pewnością warto prześledzić w tym miejscu kwestię, kiedy każda z tych części ciała po raz pierwszy się otwiera (chodzi o okres prenatalny) oraz jak reaguje na bodźce jeszcze w łonie matki. Najwcześniej kształtują się usta – otwierają się już w dziesiątym tygodniu. W trzynastym tygodniu oczy są wrażliwe na światło, choć nadal pozostają zamknięte. Wedle różnych źródeł po raz pierwszy otwierają się w dwudziestym pierwszym lub dwudziestym szóstym tygodniu²¹. Przytoczmy źródło, które zdaje się bardziej wiarygodne:

W 26. tygodniu ciąży dochodzi do przełomu w rozwoju narządu wzroku. Płód po raz pierwszy otwiera oczy! Do tej pory jego powieki były zamknięte, m.in. po to, by siatkówka mogła się spokojnie rozwijać. Teraz maluszek widzi jasnobrzowy półmrok, który panuje w macicy. Czasem jest tam nieco jaśniej...²².

I wreszcie na koniec sprawa płci. Kształtuje się ona już w dwunastym tygodniu, choć wagina bywa na tym etapie przerośnięta, co sprawia trudność w precyzyjnym określeniu płci płodu.

To, co łączy je wszystkie, to zdolność do zamykania i otwierania się pod wpływem różnych bodźców i z różnorodną częstotliwością; a wreszcie możliwość „wchłaniania”, zatapiania, zapadania się w ich przestrzeń. W przypadku oka będzie to metaforyczne „pożeranie wzrokiem”.

Każda z tych struktur działa niczym muszla złożona z dwóch identycznych części, skrywająca w sobie coś niezwykłego, zakrytego, coś, co owiewa tajemnicą. Dodajmy jeszcze jedną cechę analogii z muszlą – niezwykła podatność na zranienie.

Wróćmy jednak do wizji nocy Quignarda. Jej natura również wpisuje się w triadyczny porządek:

Noc jest troista.

Przed urodzeniem była noc. Noc maciczna.

Po urodzeniu, po każdym dniu, zapada noc ziemską. A my zapadamy w noc snem. Tak jak otwór fascynuje i wciąga, tak gwiezdna ciemność wchłania nas w siebie, byśmy śnili. [...]

A dusza wstępuje po śmierci w trzeci rodzaj nocy. Noc panująca potąd we wnętrzu ciała rozpuszcza się w nie-

uchronnej pustce. Ta noc nie ma szansy na sens. To noc piekielna [NS, 11, 13].

Bezpieczna ciemność, z której zostajemy brutalnie wyrwani w chwili narodzin, gdzie „czyha na nas słońce”, by oślepić swym blaskiem – przeciwstawiona zostaje ciemności, jaka pochłania nas w chwili śmierci. Dla Pascala, jako ateisty, jest to ciemność nieprzenikniona, nie mająca końca. Taka, która nie gwarantuje żadnego sensu. Pomiędzy życiem (na które nie mamy wpływu) a śmiercią, jaka strąca nas w otchłań pustki, rozpościera się ta ciemność, którą jesteśmy naznaczeni, którą niesiemy w sobie przez krótkie ziemskie życie, próbując oswoić ją spojrzeniem, dotykiem, snem. Ale ta ciemność rodzi przecież życie, pozwala naszej częstce dążyć do światła i na nowo zgłębiać istotę nocy:

Niegdyśszy świat przenika przez sito drobina po drobnie, aż wreszcie układa się w opowieść lub w obraz. I wtedy zdaje się nam, że widzimy niewidzialne. Że widzimy wnętrze nocy samej. Widzieć jak niegdyś. Widzieć, zanim światłość się stała. Widzieć, zanim usta poczuły powietrze. Widzieć, zanim ciało zaczęło oddychać [NS, 15, 16].

To, co usiłowałam przedstawić w powyższym tekście, to zaledwie zarys, rodzaj glossy do niezwykłego projektu rozpisanego na wiele książek napisanych i tych, które dopiero wyjdą spod pióra Pascala Quignarda. Faktem jest, że brak mi naukowego obiektywizmu, kiedy dotykam tej twórczości, usiłując odnaleźć jej ukryty sens. Kluczując po erudycyjnych meandrach wytyczonych przez francuskiego pisarza, przeciskam się do świata, jaki wyłania się z każdego wersu. Dotykam tajemnicy, która odbiera oddech. Nie pozwala na pobieźną lekturę. Nie pozwala uronić słowa.

W odsłaniających się powoli sensach pulsuje coś, czego nie sposób ująć słowami. Coś, co jest ciemne jak noc i jak noc tajemnicze. Co odsłania, zasłaniając. To paroksyzm intelektualnej rozkoszy, gdy czyta się słowa takie jak te przewijające się przez inną książkę Quignarda, *Życie sekretne*, książkę o miłości totalnej:

Miłość – intensywne porozumienie dwóch istnień: duchowe, zmysłowe, organicznie cielesne – porozumienie z głębinowym komunikatem dla świata, bardziej niż z historią skrywającą świat i wypaczającą sens naszego na nim bytowania²³.

I jeszcze to:

Ten, którego kochamy, jest w pół drogi do ducha. Nie jest trudno wierzyć w historie o duchach. W nich tkwi podejrzenie sensu, hipoteza prawdy, łza psychologii itd. Miłość, nieświadomość, nierozwaga, szaleństwo, trwanie, sny są tym samym²⁴.

Przypisy

- 1 Emil Cioran, *Okno na Nic*, przeł. Ireneusz Kania, Warszawa 2020, s. 63–64.
- 2 Por. Georges Bataille, *Literatura a zło*, przeł. Maria Wodzyńska-Walicka, Kraków 1992.
- 3 Wskazuje na to Tomasz Swoboda w swoim obszernym studium *Historie oka. Bataille. Leiris. Artaud, Blanchot*, Gdańsk 2010, s. 263–270.
- 4 Zob. tamże, s. 265.
- 5 Zaznaczmy, że książka, która ukazała się po raz pierwszy we Francji w roku 1961, w polskim przekładzie (Tomasza Swobody) została wydana dopiero w roku 2009 nakładem wydawnictwa słowo obraz/terytoria.
- 6 Najmocniej podkreślał to Tomasz Swoboda we wspomnianym wyżej studium, ale na analogie takie wskazywali zarówno badacze francuscy, jak i polscy recenzenci *Nocy seksualnej*.
- 7 Zob. Bożydar Brakoniecki, *Erotyczne harce artystów*, „Dziennik Polski” 2008, nr 249.
- 8 Pascal Quignard, *Noc seksualna*, przeł. Krzysztof Rutkowski, Gdańsk 2008. Wszystkie cytaty pochodzą z tego wydania. W nawiasie oznaczam je skrótem NS i sygnuję numerem strony.
- 9 T. Swoboda, *Historie oka...*, dz. cyt., s. 292.
- 10 Tomasz Swoboda podaje, że choć podobnych scen nie znajdziemy ani u Bataille’a, ani u Leirisa, to jednak istnieje interpretacja sceny z Madame Edwardą, która bliska jest wizji Quignarda. Zob. tamże, s. 292 i s. 419.
- 11 Por. hasło: noc, [w:] Juan Eduardo Cirlot, *Słownik symboli*, przeł. Ireneusz Kania, Kraków 2000, s. 272.
- 12 T. Swoboda, *Historie oka...*, dz. cyt., s. 420.
- 13 Por. hasło: mandorla, [w:] Hans Biedermann, *Leksykon symboli*, przeł. Jan Rubinowicz, Warszawa 2001, s. 209–210.
- 14 Por. hasło: migdał, [w:] Jack Tresidder, *Słownik symboli*, przeł. Bożenna Stokłosa, Warszawa 2001, s. 130.
- 15 Tamże.
- 16 Tamże.
- 17 Tamże.
- 18 Ostatnia z wymienionych części ciała przynależy jedynie kobietom. Choć w przypadku mężczyzny można by przyjąć, że ekwiwalentem trzeciej części ciała o migdałowatym kształcie może być nasienie. Warto jednak przytoczyć ciekawą tezę, wedle której już według opisów Herodota odwiedzającego Egipt w V w. p.n.e. noszono w procesjach „obrazy fallicznych bogów [...] wyposażone [...] w ruchome penisy «nieproporcjonalnej wielkości», którymi poruszano za pomocą linek. Często na główce malowano wielkie oko, niczym wczesną wersję wszystkowidzącego oka opatrności” [wyr. RZ]. Zob. Tom Hickman, *Boskie przyrodzenie. Historia penisa*, przeł. Dobromiła Jankowska, Wołowiec 2014, s. 75.
- 19 Tomasz Swoboda przywołuje tezę Denisa Holliera: „w erotycznym świecie Bataille’a oku przytrafiają się dwa rodzaje historii: z jednej strony [...] spojrzenie ulega seksualizacji; i symetrycznie – sama płeć staje się spojrzeniem”. Zob. T. Swoboda, *Historie oka...*, dz. cyt., s. 419.
- 20 Tamże, s. 293.
- 21 Zob. tekst dostępny w witrynie: mojniemowlak.pl.
- 22 Tamże.
- 23 Pascal Quignard, *Życie sekretne*, przeł. Krzysztof Rutkowski, Poznań 2006, s. 345.
- 24 Tamże, s. 350.